

LOSY GOSTYŃSKICH DZIECI W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

Napaść hitlerowskich wojsk na Polskę w dniu 1 września 1939 roku zapoczątkowała II wojnę światową. Od dnia 26 października 1939 roku władzę w „Kraju Warty”, w której znalazła się ziemia gostyńska przekazano administracji cywilnej. Na jej czele stanął namiestnik Rzeszy (Reichsstatthalter). Funkcję tę powierzono byłemu prezydentowi senatu gdańskiego Arturowi Greiserowi. Pochodził on ze Środy Wielkopolskiej, dlatego też znał dobrze stosunki i obyczaje polskie. W ciągu dziesięciu lat postanowił przeprowadzić całkowitą germanizację „Kraju Warty”. Okręg ten miał się stać także spichlerzem Rzeszy i dostarczycielem dla Niemiec taniej siły roboczej.

Już w pierwszych tygodniach okupacji dokonano masowych aresztowań ludności polskiej, której część stracono w publicznych egzekucjach przeprowadzanych również na rynkach miast i miasteczek. Jedną z form eksterminacji polskiego społeczeństwa były wysiedlenia z tzw. rejonów przyłączonych do Rzeszy. Wysiedlonym Polakom pozwalano na zabranie niewielkiego tylko bagażu ręcznego i pewnej kwoty pieniędzy. Umieszczano ich często w obozach przejściowych.

Szczególnie nieludzka była akcja rabunku polskich dzieci, o tzw. germańskiej „dobrej krwi”. Według zaleceń Urzędu do Spraw Polityki Rasowej, germanizowano te dzieci polskie, które reprezentowały „wartościowe, germańskie typy antropologiczne”. Przez określenie „germanizacja” rozumieć więc należy odbieranie przemocą małych dzieci polskim matkom i wysyłanie ich do Rzeszy. Wyjątkowo ohydłą metodą była tzw. idea Janczarów, wykradanie dzieci i wychowanie ich we wrogości do ojców. Do pomocy w tej akcji wciągnięto kliniki dziecięce, żłobki, przedszkola, schroniska i różne domy dziecka, działające na terenie Rzeszy. Dzieci po prostu wykradano rodzicom pod różnymi pozorami. Zgodnie z zarządzeniem Himmlera ukrywano miejsce ich przebywania. Falszowano dane personalne dotyczące dzieci. W „Kraju Warty” istniały zakłady przejściowe w Bruczkowie w powiecie gostyńskim, a później w Kaliszu, Ludwikowie, Puszczykowie koło Poznania oraz w Poznaniu.

Dzieci zakwalifikowane pod względem rasowym wysyłano do Rzeszy na intensywną germanizację z dala od rodzinnych stron i własnego środowiska. Znane są fakty, że porwane dzieci polskie zdołał okupant całkowicie zgermanizować. Akcję rozpoczynano od selekcji rasowej dzieci polskich. Pobyt w tych zakładach trwał przeciętnie około 6 tygodni. W tym czasie uczono dzieci języka niemieckiego i pieśni oraz pozdrowienia hitlerowskiego. Obowiązywał zakaz używania języka polskiego oraz kontaktowania się z rodzinami.



Pałac w Bruczkowie

Wspomniany już pałac w Bruczkowie był miejscem dramatycznych wydarzeń. Hitlerowcy utworzyli w nim najpierw obóz przejściowy dla duchownych, w którym więzili 56 polskich księży i 12 zakonników. 58 z nich zostało wywiezionych do obozu koncentracyjnego w Buchenwald. W 1940 roku w pałacu powstał zakład germanizacyjny dla polskich dzieci. W 1942 roku 15 dzieci zbuntowało się. Wszystkie zostały na rozkaz Arthura Greisera wywiezione w okolice Poznania i rozstrzelane. Obecnie w pałacu znajdują się mieszkania komunalne. 1 września 1971 roku na ścianie frontowej odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci germanizowanych polskich dzieci, z tekstem: *W tym domu w okresie okupacji przebywały przywłaszczone przez hitlerowców w celach germanizacyjnych dzieci polskie.*



Tablica pamiątkowa na pałacu w Bruczkowie

Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi (Polen Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei In Litzmanstadt), otwarty w dniu 1 grudnia 1942 roku, nie różnił się od obozów koncentracyjnych dla dorosłych. Panujący w nim terror, złe warunki, ciężka, ponad siły praca kwalifikowały to miejsce jako obóz śmierci. Obóz w Łodzi nazwany został przez okupanta miejscem „ochrony” dzieci i młodzieży polskiej (Jugendschutzlager) pozbawionych opieki dorosłych. Obóz mieścił się przy ulicy Brzezińskiej w kilku budynkach murowanych i dwóch drewnianych. Przebywało tu kilka tysięcy dzieci polskich przeważnie od 2 do 16 lat. Dokładnej liczby nie można ustalić. Warunki mieszkalne w tym obozie nie różniły się niczym od warunków w obozach koncentracyjnych. Dzień pracy zaczynał się o godz. 6.00, a kończył ok. 18.00. Dzieci starsze, od 8 lat, musiały ciężko pracować, by wyrobić wyznaczoną przez Niemców normę. Zazwyczaj jednak każdy dzień był przedłużany przez ciągle, nie kończące się apele.

Obóz był prymitywnie urządzony, panował brud, szerzyły się choroby zakaźne. Dzieci zapadały na tyfus i masowo umierały, szczególnie najmłodsze. Systematyczne wycieńczenia organizmów młodocianych więźniów powodowało też niedostateczne wyżywienie. W obozie panował rygor więzienny. Dzieci, nawet za drobne przewinienia surowo karano – chłostą, pozbawieniem jedzenia, spaniem na gołej podłodze, aresztem dziennym i nocnym, zamykaniem w piwnicy itp. Nieliczne zwolnienia objęły dzieci posiadające rodziców oraz te, które ukończyły lat 16. Odsyłano je do miejsca zamieszkania, skąd po krótkim pobycie wywożono do Niemiec na roboty przymusowe, jako pełnowartościową siłę roboczą. Obóz dla dzieci polskich w Łodzi i Dzierżąni zaliczany był do grupy obozów pracy. Jednak jego struktura, cel osadzania, warunki

bytowe dzieci przemawiają za tym, aby obóz ten zaliczyć do rzędu obozów koncentracyjnych. Był on jedynym obozem w krajach pozostających pod okupacją hitlerowską, w którym osadzano dzieci i młodzież od lat dwóch, a nawet i młodsze, do lat 16, w wyjątkowych wypadkach do lat 18. Po obozie w Łodzi pozostało niewiele dokumentów. Dlatego nie jest on dostatecznie zbadany i tragedia przebywających w nim dzieci i młodzieży nie jest dokładnie znana. Warto się jednak nim zainteresować, bowiem trafiały tu dzieci z powiatu gostyńskiego. Pozostawiły one po sobie następujące relacje.

Adamska Maria, ur. 5.VIII.1933 r. w Poniecu pow. Gostyń, c. Kazimierza i Janiny z Raburskich, Obóz Łódź relacjonuje: *W 1940 r. z matką i rodzeństwem wysiedleni zostaliśmy do obozu przejściowego w Łodzi, a następnie do wsi Pułankowice pod Kraśnikiem, gdzie mieszkaliśmy kątem u miejscowego rolnika. Ojciec wysłany został na roboty do Niemiec, gdzie pracował w fabryce samolotów w Bremen. Moja rodzina głodowała. By pomóc Mamie chodziłam do lasu na jagody, które sprzedawałam w Kraśniku, a za zarobione pieniądze kupowałam chleb. W zimie pomagałam Matce robić swetry na drutach, chociaż miałam dopiero siedem lat.*

Do Obozu w Łodzi trafiły też: Cierpiszewska Emilia Antonina z Olejniczaków, ur. 3.VI.1938 r. w Krobi pow. Gostyń, c. Stanisława i Władysławy z Balcerków, Obóz Łódź, wieś Kopina w pow. Radzyń Podlaski. Formanowicz Stefania Wacława z Olejniczaków, ur. 4.VIII.1936 r. w Krobi pow. Gostyń, c. Stanisława i Władysławy z Balcerków, Obóz Łódź, wieś Kopina w pow. Radzyń Podlaski.

Krzyżyńska Cyryla Marcelina z Niestrawskich, ur. 14.III.1930 r. w Gostyniu, c. Marcelego i Marii z Kollewów wspomina: *Mój Ojciec miał warsztat rzeźnicki, który spodobał się jednej Polce, która wyszła za Niemca z Łotwy. Dla jej zachcianki – a także prawdopodobnie dlatego, że stryj ojca Hipolit Niestrawski, przedwojenny burmistrz Gostynia, został rozstrzelany w 1939 r. na rynku wraz z trzydziestoma innymi obywatelami Gostynia – Niemcy bez skrupułów wyrzucili naszą rodzinę na bruk w mroźny lutowy wieczór 1940 r. Byłam najstarsza, miałam 10 lat, bracia Wojciech i Grzegorz po 9 i 6 lat, a najmłodsza siostra Barbara rok i dwa miesiące. Rodzice znaleźli lokum u przyjaciół, państwa Pospieszyskich w Gostyniu; nas zabrał ojciec matki a nasz dziadek Stanisław Kollewe do Krobi. W początkach czerwca 1940 r. Niemcy przystąpili do wysiedlania gostyniaków. Przypomnieli sobie także o naszej rodzinie. Przystali do Krobi ciężarówkę i zabrali nas do Gostynia umieszczając w Domu Katolickim, gdzie wraz z innymi rodzinami znajdowali się także nasi rodzice. 14 czerwca załadowano nas do autobusu i zawieziono do obozu w Łodzi, mieszczącego się w zabudowaniach fabrycznych przy ulicy Żeligowskiego. W Łodzi byliśmy do końca sierpnia. Później przez trzy dni i noce wieziono nas w dusznych towarowych wagonach na Lubelszczyznę. Wylądowanie nastąpiło na dworcu w Parczewie. Pierwszy haust świeżego powietrza i pierwszy łyk mleka podanego w kubku przez siostrę PCK będę pamiętała do końca życia. Zawieziono nas następnie konną furmanką do Wohynia i przydzielono mieszkanie u państwa Wachowców, którzy przyjęli nas bardzo gościnnie. Mieszkaliśmy tu do 1942 r., a następnie w Łazach pod Łukowem. W lipcu 1944 r. przewalił się przez Lubelskie front. Przeżyliśmy w Łazach ostrzał artyleryjski i bombardowanie lukowskiego węzła kolejowego. Do domu powróciliśmy dopiero w marcu 1945 r.*

Także w łódzkim obozie znaleźli się: Kurasińska Barbara Maria z Niestrawskich, ur. 1.XII.1938 r. w Gostyniu, c. Marcelego i Marii z Kollewów, Obóz w Łodzi przy ul. Żeligowskiego, Wohyń i Łazy koło Łukowa, Niestrawski Wojciech Leon, ur. 11.IV.1931 r. w Gostyniu, s. Marcelego i Marii z Kollewów, Obóz w Łodzi przy ulicy Żeligowskiego, Wohyń, Łazy koło Łucka.

Pazoła Barbara Jadwiga z Olejniczaków, ur. 28.XI.1934 r. w Krobi, c. Stanisława i Władysławy z Balcerków tak relacjonuje: *Z mamą, czworgiem rodzeństwa i dziadkiem wysiedleni zostaliśmy z Krobi 26 sierpnia 1940 r. i przewiezieni do obozu w Łodzi przy ul. Żeligowskiego. Koczowaliśmy tu w ogromnej ciasnocie na barłogu ze słomy. Byliśmy stale głodni, zawszawieni i chorzy na biegunkę. Do wsi Kopina jechaliśmy zaplombowanymi pociągami bydłecymi, których na stacjach nie otwierano. Kilka osób zmarło, a my staliśmy ściśnięci w ziemie i zaduchu. Ludzie załatwiali potrzeby fizjologiczne na podłogę, a my stojąc w nieczystościach dusiliśmy się z braku powietrza. Ostatni etap tej „podróży” odbyliśmy pieszo, popychani i gnani przez wiele kilometrów, skostniaли z zimna i braku snu. Prawdziwą gehennę przeżyła nasza Mama, mając 32 lata i pięcioro*

dzieci. Najmłodszą, dwuletnią Emilię niosła na omdlałych rękach, a ja z młodszą siostrą trzymaliśmy się jej spódnicy. Dziadek niósł na plecach tobolek (niewiele zostało z naszego bagażu po „oczyszczeniu” przez gestapo w obozie) i prowadził moich dwóch braci (7 i 8 latków). Po około dwóch tygodniach dotarliśmy do odciętej od świata wsi Kopina. Zamieszkaliśmy w szopie z dziurawym dachem. Pomagała nam miejscowa ludność. Kiedy po wielkich trudach dotarł tu nasz Ojciec, znając język niemiecki dużo pomagał ludziom. W Kopinie chodziliśmy do szkoły, w której nauczał p. Rosicki. Był w partyzantce i często się ukrywał, a wtedy lekcje nie odbywały się.

Mieszkaliśmy blisko lotniska niemieckiego i w miarę zbliżania się frontu większość nocy spędzaliśmy w okopach. Były to tragiczne dni. Niemcy poszukując partyzantów zastraszali ludność wymordowaniem. Chowaliśmy się więc po okolicznych lasach. W kwietniu 1945 r. wróciliśmy do Krobi, zastając ogołocony nasz dom dosłownie ze wszystkiego.

Udało się ustalić także nazwiska dzieci – więźniów hitlerowskich obozów przesiedleńczych w Łodzi i w Konstancynie pochodzących z powiatu gostyńskiego, którym nie dane było przeżyć obozu. Najstarsze z nich miało 8 lat, a najmłodsze zaledwie rok. Byli to: Dańczak Stanisława – ur. 17.IV.1935 r. w Sikorzynie, (nr aktu urodzenia w USC-32/35), córka Stanisława i Weroniki, zm. 27.I.1941 r., (nr aktu zgonu w USC-853/41); Danielczak Anna – ur. 31.VIII.1936 r. w Sikorzynie, (161/36), córka Józefa i Katarzyny, zm. 14.I.1941 r., (506/41); Jankowiak Zygmunt – ur. 16.IV.1933 r. w Drzewcach, (37/33), syn Macieja i Franciszki, zm. 13.I.1941 r., (431/41); Jasiak Jan, ur. 13.III.1937 r. w Sikorzynie, (49/37), syn Michała i Marianny, zm. 15.I.1941 r., (504/41); Jeniec Edward, ur. 6.VI.1933 r. w Czajkowie, (150/33), syn Tomasza i Jadwigi, zm. 17.II.1941 r., (1677/41); Kaźmierczak Kazimierz, ur. 26.II.1936 r. w Goli, (39/36), syn Ignacego, zm. 16.I.1941 r., (726/41); Kubiak Andrzej – ur. 21.VIII.1939 r. w Sikorzynie, (132/39), syn Stanisława i Anastazji, zm. 15.I.1941 r., (513/41); Piotrowski Józef – ur. 22.II.1939 r. w Goli, (35/39), syn Franciszka i Janiny, zm. 21.I.1941 r., (706/41); Sikora Marianna – ur. 24.VIII.1940 r. w Sikorzynie, (112/40), córka Stanisława i Joanny, zm. 23.I.1941 r., (746/41).

W ciągu lat okupacji zginęły w Polsce setki tysięcy polskich i żydowskich dzieci. W ogólnopolskim bilansie strat biologicznych „Kraj Warty” należy do najbardziej poszkodowanych.

Bibliografia

Libicki Marcin, Wryk Ryszard, Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939-1945, Poznań 2004; Łuczak Czesław, Dzień po dniu w okupowanej Wielkopolsce i Ziemi Łódzkiej (Kraj Warty), Poznań 1993; Wierzejewski Aleksander, Niewolnicza praca dzieci i młodzieży polskiej w tzw. Kraju Warty 1939-1945, Poznań 1975; Wnuk Józef, Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej, Warszawa 1980